Parafia Rzymskokatolicka pod wezwaniem
św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu

Głos Parafii

***Bartąg, styczeń 2016, nr **51** ***

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

NA STRONACH

BŁOGOSŁAWIONA WSPOMINANA W STYCZNIU

Bł. Laura Vicuna – Wśród niewielu beatyfikowanych i kanonizowanych świętych, którzy odeszli do Pana w bardzo młodym wieku, jest także niespełna trzynastoletnia wychowanka Córek Maryi Wspomożycielki, Laura Vicuna. W stulecie śmierci świętego Jana Bosko, 3 sierpnia 1988 r. w Turynie na Valdocco, Jan Paweł II wyniósł ją na ołtarze, wyznaczając dzień liturgicznego wspomnienia błogosławionej Laury na 22 stycznia.

3

NAWRÓCENIE KROPELKI

W dzisiejszym numerze, w dziale „Uśmiechnij się" czytamy opowiadanie o nawróceniu małej dziewczynki.

Co to jest nawrócenie? Wg Wikipedii nawrócenie to „przemiana duchowa, przyjęcie jakiegoś systemu wartości, poglądów, zasad".

Czytając opowiadanie możemy znaleźć potwierdzenie, że nawrócenie to umiejętne wprowadzanie piękna Bożej miłości w życie.

8

ZADANIE DLA NAJMŁODSZYCH I NIECO STARSZYCH

21 stycznia obchodzimy DZIEŃ BABCI, a 22 stycznia – DZIEŃ DZIADKA.

Dla naszych najmłodszych parafian – obrazki do pokolorowania. Może to być przyjemna „niespodziewanka". Na pewno obdarowani kolorowanką babcia lub dziadek uśmiechną się na jej widok.

13

NASZA KUCHNIA KARNAWAŁOWA

Karnawał w 2016 rozpocznie się w Święto Trzech Króli, czyli 6 stycznia. W tym roku czas karnawałowych zabaw będzie trwać do wtorku, 9 lutego, czyli do Ostatków, zwanych też Zapustami lub Śledzikiem.

Przygotowaliśmy dla Państwa kilka sprawdzonych pomysłów na przekąski idealne na karnawałową zabawę, między innymi: *Pieczarki faszerowane jabłkiem i fetą posypane żółtym serem, Krewetki z masłem ziołowym, Roladki z łososiem i mozzarellą, Sałatka z wędzonym łososiem* oraz *Kotleciki ziemniaczane z paluszkami Surimi.*

15

ROTMISTRZ WITOLD PILECKI

W bieżącym numerze naszego comiesięcznego spotkania z historią przybliżamy postać wyjątkowego człowieka – żołnierza, którego władze komunistyczne nie tylko zamordowały, ale wręcz skazały na zapomnienie. Na szczęście po latach przekłamywania historii znowu coraz częściej można usłyszeć bądź przeczytać prawdę o Witoldzie Pileckim, wielkim człowieku, który powinien być wzorem dla każdego Polaka.

18

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

W *Objawieniach Maryjnych* czytamy fragment listu Papieża Jana Pawła II do biskupa Liege Alberta Houssiau „W pewien szczególny sposób [Maryja] wzywała przywódców narodów, by stali się sługami pokoju i nauczycielami poddanych, zapraszając każdego, by dbał o swoich braci i siostry, o najmniejszych, najbardziej pogardzanych i cierpiących, którzy wszyscy są kochani przez Boga. Dziś do nas należy modlić się: Maryjo, Pełna Łaski, zawsze zatroskana o swoje dzieci, prosimy Cię – wyproś dla ludzkości bezcenny dar harmonii i pokoju"

25

Bł. Laura Vicuna

wspominana w STYCZNIU

22 styczeń - bł. Laura Vicuna (1891-1904)

Urodziła się 5 kwietnia 1891 r. w stolicy Chile Santiago. Jej ojciec, Jose Domingo, był żołnierzem zawodowym i pochodził ze szlacheckiej rodziny. Popadł w niełaskę rodziny, ponieważ poślubił "krawcową", Mercedes Pino. W czasie rewolucji w sierpniu 1891 r. (Laura była niemowlakiem, miała wtedy zaledwie 4 miesiące) Jose Domingo stanął po stronie prezydenta Jose Balmaceda. Niestety prezydent przegrał, a wierne mu wojsko zostało rozgromione. Jose Domingo schronił się w Temuco, 500 km na południe od Santiago. Tu przyszła na świat druga córka, Julia Amanda, którą Laurita, jak ją pieszczotliwie nazywano, będzie pielęgnować do końca swego życia. W 1897 r. (Laurita miała 8 lat, a Julia 3 lata) zmarł ojciec.

Matka została niespodziewanie wdową, bez żadnych środków do życia, z dwojgiem dzieci. Zaczyna szyć. Szuka pracy wśród sąsiadów. Po dwóch latach jest całkowicie wyczerpana i bez nadziei na utrzymanie dziewczynek.

Temuco leży u podnóża And. Wiele biednych, zdesperowanych rodzin łączy się w karawany i wspólnie przedzierają się przez te niebosiężne góry. Tak emigrują do Argentyny. W jednej z takich wypraw latem 1899 r. wzięła udział i Mercedes Pino z dwojgiem dzieci. Zatrzymała się po argentyńskiej stronie w Las Lajas.

Niestety samo przejście przez góry nie rozwiązało problemów życiowych. Po kilku miesiącach młoda jeszcze, sympatyczna i miła wdowa, która chciała pracować za wszelką cenę, znowu znalazła się bez środków do życia, gdyż pracy nie było. Jeden ze świadków, Lopez Urrutia, powiedział, że "Manuel Mora, po wyjściu z więzienia w Chos-Malal, gdzie odbywał karę, poślubił Mercedes Pino i zabrał ją do estancia w Quilquilhue". Były to bezludne okolice podandyjskie. Manuel miał tam dwa gospodarstwa, estancias, gdzie hodował bydło. Pomagali mu najemni robotnicy i rodzina, a wszyscy bezwzględnie mu podlegali. Był typowym argentyńskim gaucho, silnym oraz zuchwałym, stale jeżdżącym konno i szukającym zaczepki. Wówczas mógł mieć ze czterdzieści lat. Był w więzieniu, a przecież nie bez przyczyny tam się znalazł. Hodowcą był słabym, natomiast zachowywał się jak średniowieczny feudał. Nie wiadomo kiedy, stawał się - z grzecznego i uprzejmego - brutalny i okrutny.

Misjonarz salezjański, ks. Zaccaria Genghini, który pracował tam wiele lat powiedział, że "pani Pino, będąc samotną wdową z dwojgiem dzieci na utrzymaniu, zgodziła się żyć razem z Manuelem. Czyniło tak samo wiele kobiet w tamtych okolicach. Nikt się temu tutaj nie dziwił".

Na rozległej estancia Laurita i Julia Amanda mogły się najeść po raz pierwszy do syta, nosiły piękne sukienki a pani Pino, jako cenę za to, zgodziła się żyć z mężczyzną bez ślubu i znosić częste upokorzenia i złe traktowanie.

20 km od ich posiadłości była miejscowość Junin de los Andes. Liczyła 300 mieszkańców i leżała 780 m

ponad poziomem morza. Siostry Salezjanki otworzyły tu przed rokiem szkołę misyjną dla okolicznych dziewcząt. 21 stycznia 1900 r. pani Pino poprosiła siostry o przyjęcie do szkoły obu córeczek: Laurity - wówczas dziewięcioletniej i Julii Amandy - sześciolatki. Zanim córki i matka dotarły do sióstr, zatrzymały się w tamtejszej gospodzie. Carmen Ruiz, wtedy będąca dziewczynką, zaświadczyła, że "przybyły na koniu i zostały podjęte przez moją matkę. Pani Mercedes opowiadała, że jest tutaj po raz pierwszy, a skierował ją do nas Manuel Mora".

W rejestrze uczennic zanotowano pod datą 21 stycznia 1900 r.: "Julia Amanda, 6 lat, i Laura, 9 lat, córki Mercedes Vicuna, Chilijki, płacą miesięcznie 15 pesos każda". Cyfra ta może wydawać się mała, ale dla ludzi biednych, którzy nic nie mieli, była to duża suma. Pani Mercedes płaciła za nią codziennym upokorzeniem. Dla Manuela Mora był to "grosz", jaki rzucał na stół, zakładając się o szybkość swoich koni.

Mercedes sądziła, że Laura będzie tęsknić. W rzeczywistości tęskniła za domem Amanda. Laura czuła się w szkole bardzo dobrze. Obie przybyły do sióstr jeszcze przed początkiem roku szkolnego, który zaczynał się dopiero l kwietnia.

Opłata za utrzymanie była niewielka, ale też i sama szkoła, wyżywienie, w ogóle utrzymanie były bardzo skromne. Zima zaczynała się w czerwcu i w nie ogrzewanym domu było przez kilka miesięcy naprawdę chłodno. Mimo to Laura i Amanda, spędziły tu 9 szczęśliwych miesięcy. Były 33 uczennice; wszystkie dziewczęta pochodziły z biednych, wieśniaczych rodzin. Łatwiej było im siedzieć na koniu, niż trzymać w ręku pióro i igłę do szycia. Wychowawczynią i nieodłączną towarzyszką dziewcząt była siostra Rosa Azocar. Ona sama napisała: "Zawsze i wszędzie byłam z wychowankami. Towarzyszyłam im w szkole, na boisku, w jadalni, w kaplicy, w sypialni, na przechadzce. Bawiłam się z nimi, uczyłam je modlić się. Po południu zawsze była praca i modlitwa". Uczennice wspominają, że s. Rosa była zawsze radosna, pogodna. Tą radością i pogodą ducha promieniowała na otoczenie.

Ksiądz Crestanello, spowiednik Laury, dał świadectwo, że "siostry szybko uświadomiły sobie zalety ducha Laury. Była z usposobienia spokojna, a przy tym skromna i prosta w zachowaniu, dała się lubić".

Zaprzyjaźniła się serdecznie z Mercedes Vera, którą zdrobniale wołano Merceditas. Pochodziła z zamożnej i pobożnej rodziny, mieszkającej w Junin. Jej rodzona siostra Maria, została 25 maja tego roku aspirantką, a potem siostrą salezjanką. Także Merceditas i Laura chciały kiedyś wstąpić do sióstr. Często zwierzały się sobie z tych pragnień.

Mama, Mercedes Pino, przyjeżdżała co miesiąc do sióstr, aby spotkać się z córkami i zapłacić czesne. Całą macierzyńską tęsknotę i czułość wylewała wtedy na małą Amandę. Laura czuła się trochę zaniedbana przez matkę i cierpiała z tego powodu. Pytała, co się dzieje na estancji, ale matka zbywała ją ogólnikami. Niecierpliwie czekała na wiadomość, że matka powie jej o rychłym ślubie kościelnym z Manuelem Mora, ale takiej informacji nie dostała nigdy.

Siostra Rosa pisze: "Gdy po raz pierwszy na lekcji religii mówiłam o sakramencie małżeństwa, powiedziałam, że ci, którzy żyją razem bez sakramentalnego związku, popełniają grzech ciężki. Laura, gdy to usłyszała, jakby omdlała... Zresztą w tym czasie zaledwie niektóre rodziny w tych okolicach żyły w katolickim związku małżeńskim. Dlatego też trzeba było pouczyć dziewczęta o podstawowych obowiązkach wynikających z wiary".

Pierwszego stycznia 1901 r. uroczyście zakończono rok szkolny, z nagrodami dla najlepszych, i zaczęły się wakacje. Estancja była wspaniale położona. Wokół roztaczały się pofałdowane równiny, pokryte zielenią łąk, na których wypasano ogromne stada bydła. W dali widać było wysokie góry, ze szczytami pokrytymi bielą śniegu, wszędzie czyste powietrze, słońce... Laura i Amanda po trudach szkoły zażywały teraz wolnego życia na łonie natury. Kosztowały wiejskie smakołyki. Rodziny pasterzy przyjęły

z radością obie dziewczynki. Małe bawiły się z rówieśnikami, tarzały po trawie, biegały... Jedna tylko rzecz zasmuciła Laurę. Któregoś dnia widząc, że córki się modlą, matka ostrzegła: "Możecie się modlić, ile i gdzie chcecie, ale nie róbcie tego na oczach pana Mora. Na pewno będzie się mocno gniewał". Matka zresztą unikała wspólnej modlitwy z dziewczynkami, co bardzo bolało Laurę.

Kiedy Laura miała 10 lat, w drugim roku szkoły, przystąpiła do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Było to 2 czerwca 1902 r. Na uroczystości jej mama była obecna, ale niestety nie przystąpiła do sakramentów. Gdy siostra Rosa zapytała ją potem, czy w tym pięknym dniu pamiętała o matce, Laura odpowiedziała: "Nie zapomniałam o nikim". W dniach bezpośredniego przygotowania do przyjęcia sakramentów zapisała w notesiku "trzy postanowienia", które zachowały się do dziś.

"Po pierwsze: O mój Boże, chcę Cię kochać przez całe życie; dlatego oddaję Ci duszę, serce i całą siebie. Po drugie: Wolę raczej umrzeć niż obrazić Cię grzechem: dlatego chcę wyrzec się wszystkiego, co mogłoby mnie od Ciebie oddalić. Po trzecie: Postanawiam, na ile mnie stać, zrobić wszystko, abyś był znany i kochany; postanawiam też wynagradzać obrazę, jaka Cię spotyka każdego dnia od ludzi, zwłaszcza od osób z mojej rodziny. Boże mój, daj mi życie naznaczone miłością, umartwieniem, ofiarą".

8 grudnia 1902 r., w święto Niepokalanej, Laura została przyjęta do grona "Córek Maryi". Była to grupa, do której należały najlepsze wychowanki sióstr. Amanda powiada, że "dzień, w którym dostała niebieską wstążkę i medalion Córki Maryi, był dla niej jednym z najszczęśliwszych w życiu".

2 stycznia rozpoczęły się wakacje. Obie dziewczynki powróciły po raz drugi na estancję, aby odpocząć po trudach szkoły. Spodziewały się, że będzie to czas radości i szczęścia, jak ubiegłego roku. Niestety, dla Laury był to czas trudny i bardzo bolesny. Manuel Mora był niepohamowany w swych zachciankach. Zaczął pożądać jedenastoletniej dziewczynki. Amanda zaświadcza: "Byłam mała i niczego nie rozumiałam... Mama potem opowiadała mi, że moja siostra przeżyła na estancji momenty bardzo trudne dla swej cnoty". Wyszła z niebezpieczeństwa cała, dzięki odwadze i stanowczości, ponad swój wiek. Historie tego typu najczęściej przemilcza się albo zbywa się półsłówkami.

Claudina Martinez, u której, po śmierci Laury, mieszkała i zwierzała się Mercedes Pino, rzekła, że "któregoś dnia Mora wygnał matkę z domu, aby pozostać sam na sam z Laurą. Ta jednak stawiła mu opór i uciekła z domu". Mówiąc o tym, matka miała łzy w oczach. Była świadkiem tej sceny zza okna. Pani Martinez wspomniała też o święcie, jakie zorganizowano po targu bydła; w dużym pomieszczeniu odbył się bal. Laura nie chciała brać w nim udziału. Manuel, prawdopodobnie pijany, wypędził ją na dwór, gdzie było bardzo zimno, a matkę zbił. Także Giuseppina Ferre stwierdziła, że "Mora prześladował bardzo Laurę, odzywał się do niej ordynarnie i podobnie się zachowywał".

Aby dokuczyć i matce, i dziewczynce, Mora oświadczył, że nie będzie płacił czesnego za obie pasierbice. Chciał w ten sposób zmusić Laurę do pozostania w domu. Nie wiadomo w jaki sposób dowiedziała się o tym dyrektorka szkoły. Siostry zaproponowały, aby Laura pozostała w szkole przez pięć lat, nie płacąc wcale. Matka zaopatrzyłaby ją tylko w ubranie i buty. Utrzymanie otrzymałaby za darmo, pomagając trochę siostrom.

Dlaczego pięć lat? Odpowiedź jest prosta. Laura ukończyłaby wtedy 16 lat i mogłaby wstąpić do nowicjatu sióstr. Jej spowiednik, ks. Crestanello, powiedział, że Laura od dawna na serio pragnęła zostać salezjanką.

Od l kwietnia 1902 r. Laura jest znów w szkole. Jej przyjaciółka Mercedes otrzymuje z rąk ks. biskupa Jana Cagliero "czarną pelerynkę" aspirantek. Z tej okazji także i Laura rozmawia z ks. Biskupem. Pyta, czy i ona nie mogłaby być przyjęta do grona "aspirantek" do zgromadzenia sióstr. Biskup J. Cagliero przypatruje się z uśmiechem dziewczynce i powiada, że jest jeszcze za mała, aby podjąć taką decyzję. Rzeczywiście, jest o 3 lata młodsza od Mercedes.

W niedługim czasie Laura dojrzewa ponad swój wiek. Siostrzyczka wspomina, że umartwiała się, zachęcała ją do modlitwy w intencji matki. Także ks. Crestanello stwierdził, że sytuacja matki zatruwała jej życie. "Cierpiała w tajemnicy swego serca". Pewnego dnia jednak podjęła śmiałą decyzję: ofiaruje za matkę swoje życie. "Przyjmie dobrowolnie śmierć za zbawienie matki". Poprosiła o zgodę spowiednika. Ten długo się wahał.

Przyszły wakacje 1903 r. Laura spędziła je z siostrami w szkole. Chodziła na długie przechadzki, w czasie których dość ostre powiewy wiatru chłostały policzki, a słońce ją ogrzewało. Można było zapomnieć o szkole i trudzie nauki. Nie starczało jedzenia, ale nie brakowało radości.

I znów l kwietnia zaczął się nowy rok szkolny... Wszystko zdało się przebiegać normalnym trybem. Ale zimą (w lipcu) na południu Andów zrywają się straszliwe wichury. Rzeki występują z brzegów. Niektóre miejscowości znikają z powierzchni ziemi. Wieczorem 16 lipca wylewa także rzeka, która przepływa obok Junin. Woda zalewa miejscowość, szkołę, boisko, sypialnie. Siostry i uczennice ogarnia panika. Wszędzie lodowate zimno i woda. Udaje się im wreszcie schronić w wyższej części miejscowości. Wszyscy modlą się, szczękając zębami od zimna. Po jakimś czasie wszystko wraca powoli do normy. Laura jednak od tej nocy nie może przyjść do siebie, wstrząsa nią nieustanny kaszel. Z każdym dniem traci siły. Jej piękna buzia staje się przerażająco blada.

We wrześniu przybywa w odwiedziny jej matka. Zaczyna się podandyjska wiosna. Wraca ciepło. Matka postanawia przenieść ją na jakiś czas do estancji. Laura nie chce, ale gdy mama nalega, odpowiada: "Jeżeli Jezus chce tego ode mnie, niech się dzieje Jego wola".

Niestety na folwarku nie ma lekarza, nie ma nikogo, kto mógłby leczyć Laurę. Natomiast w Junin jest przynajmniej aptekarz. W pierwszych dniach listopada matka wraca tam z obiema córeczkami. Postanawia nie wracać więcej na estancję. Amandę powierza siostrom; ją samą i Laurę przygarnia, w ubogiej chatce, pani Felicinda Lagos.

W styczniu 1904 r. zdrowie Laury pogarsza się jeszcze bardziej. Gorączka nie opuszcza jej dzień i noc. W połowie miesiąca przyjeżdża konno Manuel Mora. Chce znów zabrać Mercedes na swój folwark. Ponieważ ta odmawia, postanawia spędzić noc tutaj, w domu. Laura ostatkiem sił podnosi się na łóżku i protestuje: "Jeżeli on tu pozostanie, ja idę do sióstr". Wychodzi z domu i udaje się w kierunku szkoły. Manuel dopędza ją, rzuca na ziemię i zaczyna bić aż do krwi. Byłby ją zabił, w szale wściekłości, gdyby nie interweniowała pani Felicinda Lagos, która wyskoczyła z domu, słysząc krzyk Laury.

Manuel wskakuje na konia i odjeżdża. Przez kilka dni Laura walczy ze śmiercią. 22 stycznia po południu przyniesiono jej wiatyk. Wtedy zdradza matce swój sekret: "0d dawna ofiarowałam moje życie za ciebie... Przyrzekasz mi?". Są przy tym obecni Merceditas i ks. Genghini. Zdumiona matka patrzy szeroko otwartymi oczyma na córkę, wreszcie ściska jej ręce i szepcze przez łzy: "Przysięgam ci, córeczko!".

Laura zmarła o godzinie 18.00 tego samego dnia - 22 stycznia 1904 r. Następnego dnia Mercedes Pino spowiada się u ks. Genghini i przy trumnie córki przystępuje do Komunii św.

W Junin, gdzie Laura przeżyła prawie cale swoje krótkie życie, nikt nie miał aparatu fotograficznego. Dlatego nie mamy żadnej jej fotografii. W oparciu o słowa siostry pewien malarz stworzył piękną buzię - "oficjalny" obraz Laury Vicuna. Jej prawdziwe oblicze, przesłonięte welonem cierpienia za dręczące świat zło, zna tylko Bóg.

5 września 1988 r. Jan Paweł II ogłosił ją na Colle Don Bosco, w obecności tysięcy młodzieży z całego świata, błogosławioną.

O Ewangelii słów kilka…

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

10 stycznia 2016 (Łk 3, 15-16, 21-22)

Chrzest uświęca nie Jezusa, ale nas. Nasz chrzest, przyjmowany w imię Trójcy Świętej, czyni nas dziećmi, w których Bóg ma upodobanie.

2 NIEDZIELA ZWYKŁA

17 stycznia 2016 (J 2, 1-12)

Jezus, Maryja i uczniowie są gośćmi na weselu w Kanie. To wielki zaszczyt dla nowożeńców, gdyż mogą cieszyć się obecnością tak wspaniałych gości. Nie spodziewali się oni jednak, że – gdy zabraknie wina – Maryja pierwsza zauważy jego brak. To Ona mówi sługom, aby zrobili wszystko, cokolwiek powie im Jezus. A Jezus nie odmawia prośbie swej Matki i dokonuje pierwszego cudu, przemieniając wodę w wino. Niech woda naszego życia, woda naszych codziennych wysiłków – dzięki prośbom Maryi – zostanie przez Jezusa przemieniona w wino naszego odnowionego życia.

3 NIEDZIELA ZWYKŁA

24 stycznia 2016 (Łk 1, 1-4, 4, 14-21)

Odczytany przez Pana Jezusa fragment z Księgi Izajasza to tekst programowy, który wyraża naturę i sens Jego misji. Jezus jest prorokiem, na którym spoczywa Duch Pana. Jest też Mesjaszem namaszczonym i posłanym przez Boga. Nie omija nikogo, szczególnie zwracając uwagę na tych, którzy mają źle. Jego przyjście oznacza czas szczególnej łaski, która jest zapowiedzią łaski wiecznej. On jest tym, który przynosi zapowiadane w Starym Testamencie wyzwolenie.

4 NIEDZIELA ZWYKŁA

31 stycznia 2016 (Łk 4, 21-30)

Łatwo człowiekowi przejść od zachwytu do zniechęcenia, a nawet wrogości. Przykład mieszkańców Nazaretu może być ostrzeżeniem i jednocześnie zachętą, żeby wytrwać przy Ewangelii, mimo że nauczanie Pana Jezusa stawia nam wymagania, a Jego słowa bywają trudne do przyjęcia.

Czytaj Z uśmiechem !!!

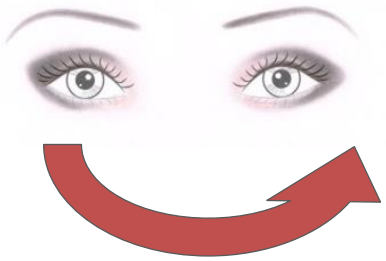

Dziewczyna wróży sobie u Cyganki:
– Dwóch chłopaków się o mnie stara, któremu z nich się poszczęści?
– Poszczęści się Andrzejowi, Jurek się z tobą ożeni.

*

- Panie doktorze, dzięki wielkie! To lekarstwo, co mi pan przepisał, okazało się idealne! Jest pan geniuszem!
- Bogiem a prawdą, geniuszem jest aptekarz. Pomyłkowo dałem panu karteczkę, na której rozgrzewałem długopis, bo mi się wkład zablokował.

*

Majster poucza budowlańców:
- Słuchajcie, jutro przyjeżdża komisja odbiorcza. Cokolwiek by się nie działo, udawajcie, że tak miało być.
Następnego dnia komisja ogląda budynek, a tu nagle łup - jedna ze ścian wali się z hukiem. Inspektorzy odskakują przerażeni, a stojący obok robotnik spokojnie spoglądając na zegarek oznajmia:
- No tak, 10.43. Wszystko zgodnie z harmonogramem.

*

Dziś widziałem, jak jakaś kobieta biegła do autobusu, potknęła się i upadła prosto w wielką kałużę. Podchodzę i pytam:
- Myśli pani, że wpław będzie szybciej?

*

Wieczór. Syn, przed wyjściem na miasto, szuka czegoś w szufladzie. Przygląda się temu ojciec:
- Czego tam szukasz?
- Latarki.
- Po co ci?
- Bo idę na randkę.
- Za moich czasów na randki chodziło się bez latarki!
- I patrz, na co trafiłeś…

*

Wątpiący klient pyta agenta ubezpieczeniowego:
- Pańska firma szybko wypłaca odszkodowania?
- Panie! Kiedy jeden klient ostatnio wypadł z 14 piętra, to jego żona dostała pieniądze, gdy ten mijał trzecie!

*

Przychodzi kobieta do nieba, staje przed obliczem Św. Piotra i mówi, że szuka swojego męża, który odszedł 4 lata temu. Św. Piotr pyta:
- A jak się nazywał?
- No Marian, Marian Kowalski
Św. Piotr przeszukuje bazę, ale mówi, że nie może go znaleźć, więc pyta:
- A pobożny był? Do kościoła chodził?
- No był, był - każdej niedzieli chodziliśmy razem do kościoła
- Ok, w takim razie poszukam pod "pobożnymi".
Szuka, szuka, ale dalej nie może znaleźć, więc mówi:
- Pani, ten mąż to na pewno odszedł, bo nigdzie nie mogę go znaleźć
- No Św. Piotrze, myśmy 50 lat w małżeństwie spędzili razem - przecież wiem, że odszedł
Na to Św. Piotr: 50 lat razem?! Trzeba było tak mówić od razu - będzie pod męczennikami.

Nawrócenie Kropelki

Dawno temu żył w głębi omszałej kniei pustelnik, człek wielkiej świątobliwości, dzień i noc zmagający się z demonem. Gdy tylko spostrzegał omam, chwytał wielki kamień i bił w nim w piersi. Każdego ranka, o świcie, pustelnik czerpał wodę ze źródła.

A była ona tak lazurowa, tak przejrzysta jakby majowe niebo wpadłszy doń tkwiło aż dotąd; było to źródełko skryte w zaciszu drzew i nikt poza samotnikiem nie mącił jego spokoju. Pustelnik kochał je, bo było śliczne, spowite zielenią paproci, tataraku, mięty, niezapominajek, jaskrów, irysów, kampanuli...

Zaczerpnąwszy wody, miast wracać spiesznie do swego szałasu, by odmawiać pacierze, starzec, z sercem przepełnionym zachwytem, ociągał się z opuszczeniem tych napierających nań zewsząd, cudowności.

Tak spoglądając, dostrzegł któregoś ranka na brzegu wody jakąś postać... Nie było jednak powodów do obaw: to nie była kobieta, tylko mała dziewczynka, tak młodziutka, że trudno nawet określić jej wiek. Srebrzyste jej włosy falami spływały na ramiona, a łagodny błękit oczu zdawał się wypełniać całą drobną figurkę. Dziewczynka śmiała się wesoło do całej gromady zwierząt, brykających wokół źródła, a niektóre z nich, brodate, rogate, ostrouche, krzywonose i skośnookie nie były na pewno kozłami najlepszego gatunku.

Poganka! A jednak, jednak od całej jej postaci bije taka niewinność, że sam Zbawiciel na pewno z przyjemnością by ją zbawił, gdyby tylko można Mu o niej szepnąć słówko i doprowadzić ją do chrztu. Dziewczynka jednak nie pozwoliła się do siebie przybliżyć i ukryła się w trawach, cala drżąca na widok surowego starca, w którego pobrużdżonym obliczu zdawało się kryć najwyższe potępienie dla wszystkich wokół, nieopatrznie roześmianych istot.

Złagodził więc jak tylko mógł brzmienie swego głosu i zapytał:

- Jak się nazywasz? Czy masz jakieś imię?

- Kropelka - wyszeptała.

- Czy jesteś ochrzczona?

Podniosła ku niemu zogromniałe źrenice bez odpowiedzi.

- Nie jesteś ochrzczona?... Nigdy nie spotkałaś Pana Boga?... To nie twoja wina. Lecz ty nie masz duszy. Czy chcesz mieć duszę?... Umknęła.

- Nic z niej nie wyciągnę - zachmurzył się pustelnik - jest zbyt zdziczała. Któż mógłby ją oswoić?

Pustelnik ów był mężem tak świątobliwym, że od czasu do czasu odwiedzał go Pan Jezus i właśnie tego dnia przypadła taka wizyta.

- Panie, rzekł samotnik, jest tu w pobliżu źródło, a przy nim dzieweczka, którą musisz nawrócić. Mnie starego dziewczynka się boi, lecz gdybyś Ty zechciał przemówić do niej choć słowem, myślę, że poszłaby za Tobą aż do raju.

I Pan Jezus, żeby sprawić przyjemność swemu słudze, udał się do źródła. Kropelka siedziała na mchu, stopy zanurzyła w wodzie i bawiła się, przesypując w paluszkach małe, okrągłe kamyczki. Pan Jezus popatrzył na nią łagodnie, a ona zerwała się jednym susem, rzuciła Mu się do stóp, okryła Jego dłonie płynną falą swych włosów i podniosła na Niego swe przejrzyste, głębokie oczy, tak nagle puste, jakby od lat całych błagały o kroplę napoju.

- Czy chcesz być Moja? - spytał Pan Jezus. I natychmiast poszła za Nim. A On pobłogosławił ją zmoczonym w źródlanej wodzie palcem i zaprowadził do samotnika.

- Cóż ja z nią zrobię, Panie? - wykrzyknął święty mąż.

Lecz Pan Jezus już odszedł bez słowa, zostawiwszy pustelnika w nie lada kłopocie.

- Co ja z nią zrobię? Przecież nie zamieszka tu ze mną. Muszę ją ochronić przed lasem i grzechami, które on kryje. Muszę ją ukryć w jakimś pewnym miejscu, gdzie mury są solidne, a bramy szczelnie zamknięte. W przeciwnym wypadku zgubi, nie wiadomo gdzie i jak, swą duszę nieśmiertelną, którą przed chwilą obdarował ją Pan Jezus. Czy aby tylko porządnie się nawróciła?

- Dokąd chcesz pójść, Kropelko? - zapytał.

- Do Pana Jezusa - odrzekła.

To przekonało go, że jej nawrócenie było całkowite i zdecydował zamknąć ją w klasztorze, gdzie mniszki śpiewały nocą jak ukryte źródło. Naprzód jednak pouczył ją:
- Żebyś mogła zostać bliziutko Jezusa, musisz zrezygnować ze swoich lasów, kwiatów, towarzyszy zabaw, zwłaszcza z tych, którzy mają rogi i patrzą dziwnie z ukosa... Rozumiesz mnie, Kropelko? Musisz żyć spokojnie w domu Pana, nie wychodząc na zewnątrz i cały czas zachowywać milczenie.
Kropelka jeszcze raz rzekła: - Chcę być blisko Pana Jezusa.

Starzec poprowadził ją do klasztoru. Nie wiedziała dokąd idzie, lecz z daleka uśmiechała się do Pana, któremu niosła cały swój skarb: wodę ze źródła. Gdy weszła do kaplicy, w której świece płonęły jak na wielkie święto, pustelnik powiedział:
- Daj mi tę wodę, bym ją pobłogosławił w imię Pana i poświęcił ku Jego służbie.
Wyciągnęła obie dłonie pełne żywej wody, którą poświęcił zamaszystym znakiem i wlał do kropielnicy.

A Kropelka, składając wilgotne jeszcze rączki, uklękła na chórze, pośród płonących świec, i cała okryta welonem swych włosów, zaczęła się modlić.

Kiedy jednak klęczała tak bez ruchu, po pewnym czasie znudziło ją to. Stopy jej odczuły szaloną ochotę biegania, ręce - bawienia się, usta - śmiechu. Nie mogła powstrzymać uczucia żalu za radosnym lasem. A kiedy ona się nudziła, święta woda w kropielnicy traciła swój błękit, swą wrodzoną świeżość, swój zapach martwoty.

Pewnego dnia, o świcie, kiedy zakonnice śpiewały "Godzinki", jakaś zbłąkana jaskółka przecięła kościół i kalecząc skrzydełka o mury, żałośnie zapiszczała nad krzyżem. Wtedy Kropelka nie wytrzymała, zapomniała o Jezusie, myślała tylko o swym dzikim lesie i uciekła z klasztoru.

W kropielnicy wyschła święcona woda. Pędząc wprost do źródełka i witając uśmiechem wszystko - paprocie i mięty, i kamyki i wszystkich skrzydlatych, czworonożnych i rogatych sąsiadów, Kropelka poczuła nagle jak serce jej pęka z bólu. Dotąd tęskniła za beztroskimi, szalonymi towarzyszami zabaw, teraz przeniknęła ją tęsknota za Panem.

I zapłakała mała dzika dziewczynka. Kiedy jednak Jezus daje komuś nieśmiertelną duszę, nie przestaje się nim opiekować. Tak więc zaszedł znów do świętego pustelnika.
- Co robi moja córka. Kropelka?
- Ach, Panie - jęknął zgnębiony starzec. - Kropelka wróciła do swoich grzechów. To zdrajczyni, bezbożnica!
- Tak myślisz? - spytał Jezus. Zbyt krótko po prostu żyje po nowych narodzinach i nie zna jeszcze swej drogi. Trzeba mi kogoś, kto by ją strzegł.
- Ja się tym nie zajmę.
- Nie! Ty nie znasz się wcale na dzieciach. Potrzebna mi do tego kobieta. Poszukam jej.
- Kobieta! Jeszcze tylko kobiety tu trzeba!

Co miał na myśli Pan Jezus?... Kobieta! Lecz Jezus już odszedł i powracał właśnie z kobietą o twarzy czystej jak u Kropelki, do której zresztą była tak podobna, jakby była jej matką. Kropelka była drobna i krucha, jak pączek kwiatu, ta zaś - szlachetna i królewska jak lilia. W ręku trzymała kądziel, przygotowaną do przędzenia.
- Matko - rzekł Pan Jezus - polecam ci Kropelkę. Ona nie zna swej drogi, pilnuj jej dobrze i nie pozwól zginąć.
- Dobrze - odpowiedziała Niewiasta - dobrze, mój Synu, będę jej strzegła. Nauczę ją różnych robótek - dziewczęta powinny to umieć - lecz pozwolę jej biegać po lasach i bawić się ze zwierzętami, bo dzieci muszą się bawić, byleby potem wróciły w ramiona tych, których kochają. Chodź do mnie. Kropelko, córeczko moja, nauczę cię prać.
Kropelka przytuliła się do rąk kobiety i skryta swe jasne oczy w fałdach Jej błękitnej sukni. A Pan Jezus zostawił je same. Kobieta nauczyła ją prać i leczyć choroby. Dziewczynka takiej nabrała w tym wprawy, że pustelnik musiał zbudować tuż obok źródełka kaplicę, by mogła pomieścić tłumy chorych i zgnębionych, pragnących uleczyć bóle swych ciał. Gdy je opatrzyła, dojrzała, wyleczyła wszystkich potrzebujących, biegała w podskokach do lasu, tak daleko, by nikt jej nie dostrzegł i tam, w cieniu gęstych gałęzi, bawiła się z łanią, koźlęciem lub innymi leśnymi stworami.
A Matka Boska, która wiedziała, że wkrótce miłość przywiedzie jej Kropelkę uległą, spokojnie czekała przędąc swą kądziel na brzegu źródła.

www. apostol.pl
Marie Noel, "Niepokalana"
1975 nr 2 s. 52-55

Zadanie *dla*

WESOŁY BAŁWANEK

Przyjrzyj się uważnie obrazkom i znajdź **cztery** różnice

i dla

MATEMATYCZNA CHOINKA

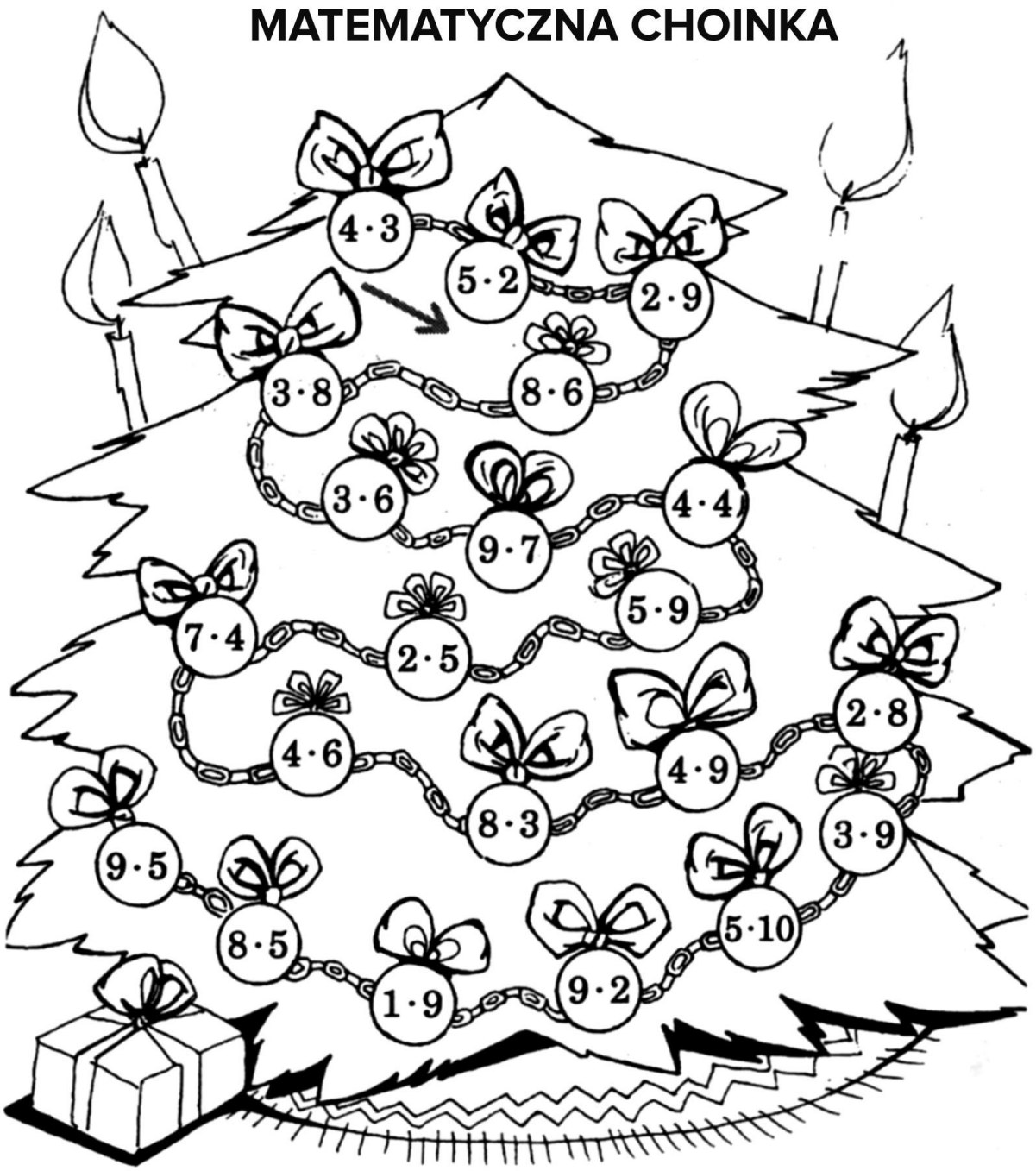

Z = 10, S = 48, O = 16, C = 12, N = 24, D = 45, E = 40, K = 45,
A = 18, R = 63, Y = 36, P = 27, Ł = 50, T = 9, I = 28

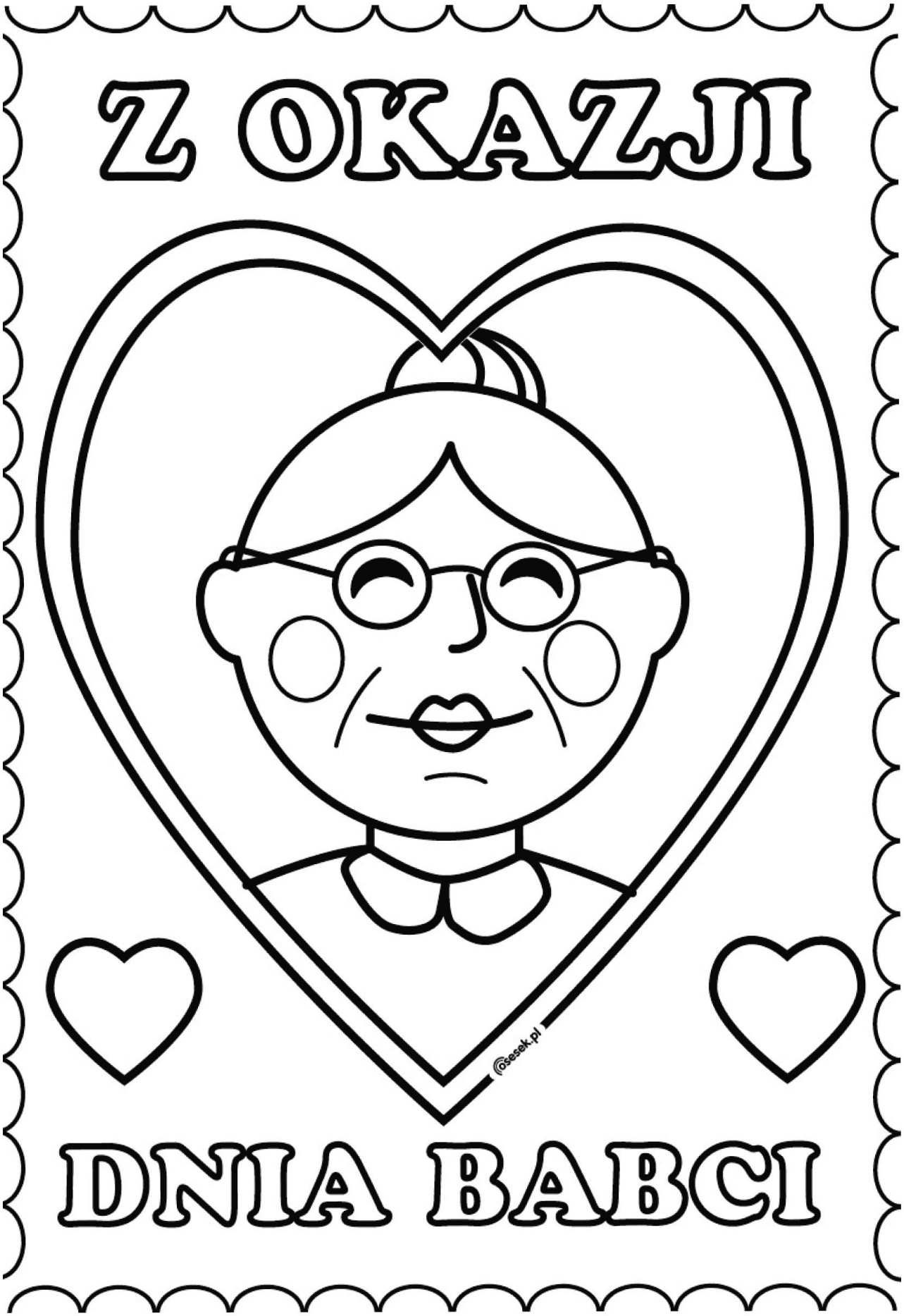
Z OKAZJI
@osesek.pl
DNIA BABCI

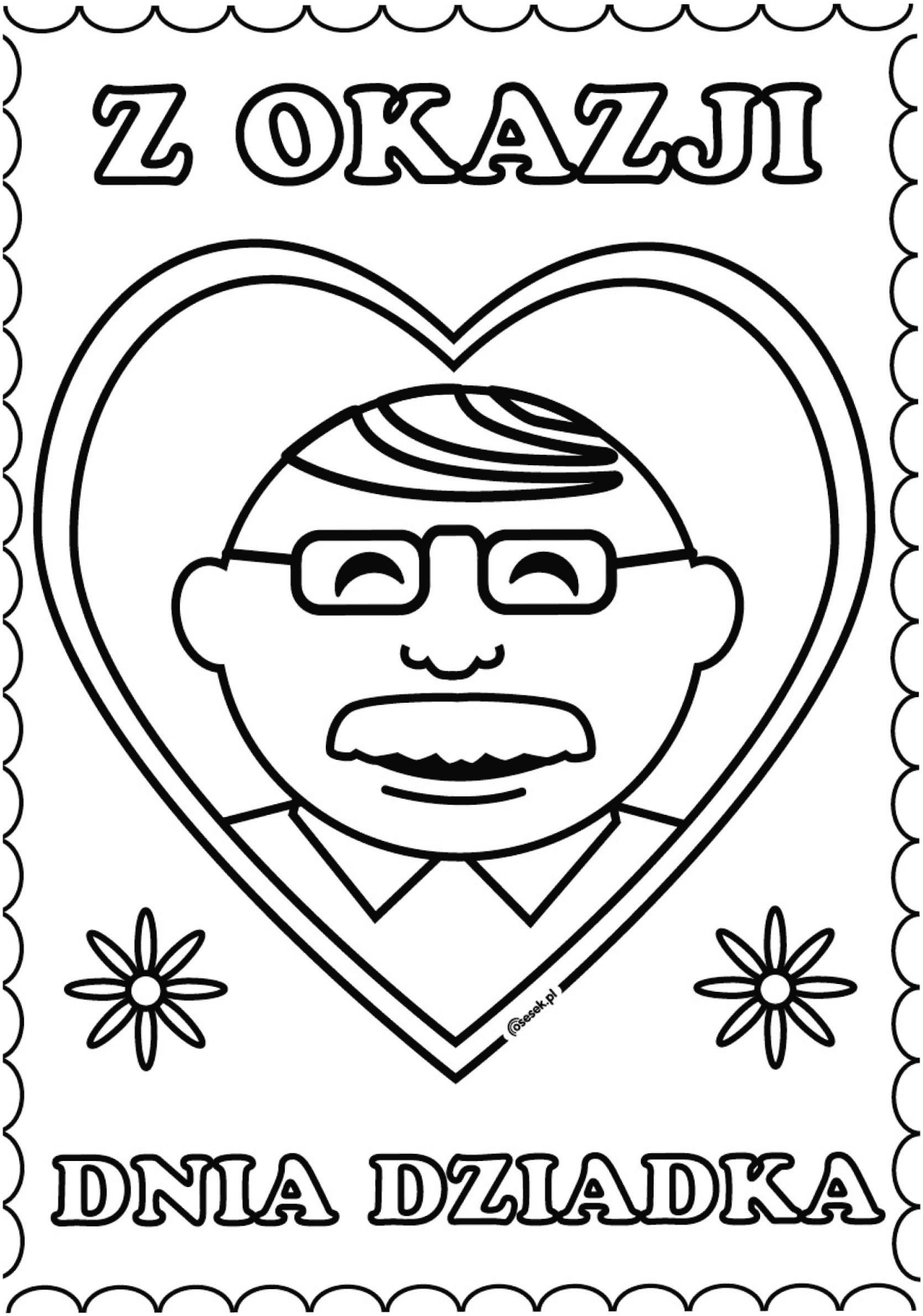
Z OKAZJI
@sesek.pl
DNIA DZIADKA

Nasza Kuchnia

***Karnawał w 2016 rozpocznie się** w Święto Trzech Króli, czyli **6 stycznia**. W tym roku czas karnawałowych zabaw **będzie trwać do wtorku, 9 lutego**, czyli do Ostatków, zwanych też Zapustami lub Śledzikiem. Przed nami zatem pięć weekendów w karnawale, kiedy to możemy wybawić się za wszystkie czasy i przygotować na Święta Wielkiej Nocy.*

Przygotowałam dla Państwa kilka sprawdzonych pomysłów na przekąski idealne na karnawałową zabawę! Smacznego!

Pieczarki faszerowane jabłkiem i fetą posypane żółtym serem

Składniki
12 średniej wielkości pieczarek
1 średnie jabłko
½ kostki sera feta
ser żółty starty na tarce o grubych oczkach do posypania
ewentualnie odrobina soli

Pieczarki myjemy, osuszamy, oddzielamy nóżki od kapeluszy. Blachę do pieczenia wykładamy papierem do pieczenia i układamy na niej kapelusze pieczarek. Jabłko obieramy i wydrążamy środek, razem z nóżkami pieczarek ścieramy na tarce o grubych oczkach. Ser feta rozcieramy w miseczce, dodajemy starte jabłko i pieczarki i dokładnie mieszamy (tak aby powstała masa). Powstałą masę możemy ewentualnie dosolić do smaku, ale musimy pamiętać o tym, że feta jest słona (ja dodałam szczyptę soli). Gotową masą napełniamy pieczarki i pieczemy w piekarniku nagrzanym do 180 st. C przez 20 minut. Od razu po wyjęciu posypujemy startym serem żółtym.

Krewetki z masłem ziołowym

Składniki
20 dag miękkiego masła
duży ząbek czosnku
pęczek natki pietruszki
czerwona papryczka chili
2 limonki
sól morska
1 kg dużych surowych krewetek tygrysich, bez głów, ale z ogonkami
Masło mieszamy z obranym, drobno posiekanym czosnkiem, drobno posiekaną natką pietruszki, obranym, drobno posiekanym chili, sokiem wyciśniętym z 1 limonki oraz solą morską. Jedną

łyżkę masła ziołowego mieszamy z krewetkami i odstawiamy w chłodne miejsce. Pozostałe masło formujemy w wałek, owijamy folią spożywczą lub aluminiową i umieszczamy w zamrażarce.
Rozpalamy grill, kiedy węgle właściwie zbieleją, układamy krewetki na ruszcie i pieczemy 3–4 min z każdej strony, aż zróżowieją. Wyjmujemy masło z zamrażarki, odwijamy z folii i kroimy w plastry, kładziemy na gorące krewetki i podajemy z ósemkami limonki oraz świeżą bagietką.
Krewetki do pieczenia na grillu możemy bardzo wygodnie ponabijać na wcześniej namoczone w wodzie patyczki do szaszłyków. Łatwiej będzie je obracać na ruszcie i podawać gościom. Wypróbujcie takie szaszłyki jako dodatek do chłodnika litewskiego, pycha!!!

Roladki z łososiem i mozzarellą

Składniki
1 kulka mozzarelli (100 g)
500 ml mleka
5 plastrów wędzonego łososia
1 łyżeczka suszonej bazylii
rukola lub mix sałat z rukolą

Sos:
sok z 1/2 pomarańczy
1 łyżeczka octu balsamicznego
1 łyżeczka musztardy
1 łyżeczka miodu
2 łyżki oliwy

Mleko podgrzać i włożyć kulkę mozzarelli na 10 minut. Po tym czasie wyjąć ser, odcisnąć i rozwałkować na 1/2 cm placek.
Na serze rozłożyć plastry łososia, posypać bazylią i zwinąć w roladkę. Owinąć całość w folię aluminiową i wstawić na kilka godzin do lodówki, najlepiej na noc.
Na półmisku rozłożyć sałatę, na wierzchu położyć roladki pokrojone w 1/2 cm plastry. Polać całość dokładnie wymieszanymi składnikami sosu.

Sałatka z wędzonym łososiem

Składniki
300 gram wędzonego łososia norweskiego
100 - 150 gram startego sera żółtego
5 jajek ugotowanych na twardo
2 średnie cebule pokrojone w kostkę i sparzone wrzątkiem- osączone dokładnie
majonez

UKŁADAĆ WARSTWOWO:
1/. białka
2/. ser żółty
3/.połowa łososia
4/.2-3 łyżki majonezu
5/. cebula
6/.druga część łososia
7/. 2-3 łyżki majonezu
8/. starte żółtka
9/. dekoracja dowolna wg własnego pomysłu

Kotleciki ziemniaczane z paluszkami Surimi

Składniki
60 dag ziemniaków gotowanych z dnia poprzedniego
1 opak. 250 gram paluszków o smaku krabowym

2 jajka
2 łyżki kaszy manny
1 łyżka mąki ziemniaczanej
1 łyżka mąki pszennej
Vegeta lub sól
Pieprz kolorowy mielony
1 łyżka posiekanego koperku
1 cebula
Bułka tarta do panierki

Ziemniaki zemleć razem z cebulką surową lub uprzednio zeszkloną i wystudzoną. Dodać paluszki krabowe pokrojone w kosteczkę, jajka, kaszę, obie mąki i koperek. Wymieszać i doprawić do smaku.
Formować cygara lub kotlety, panierować je w bułce tartej i usmażyć na rozgrzanym oleju. Podać z ugotowanym ryżem i buraczkami lub z barszczem czerwonym. Z tej masy wyszło 20 kotlecików.
Zawsze robię je wcześniej, a tuż przed podaniem wstawiam je na 10-15 min do nagrzanego piekarnika, aby były cieplutkie i doszły w środku gdy są większe.

Święta i ważne daty w styczniu 2016 roku

1 stycznia (piątek)	Nowy Rok, Światowy Dzień Pokoju, Świętej Bożej Rodzicielki
6 stycznia (Środa)	Trzech Króli (Objawienie Pańskie), Dzień Filatelisty
8 stycznia (piątek)	Dzień Sprzątania Biurka
9 stycznia (sobota)	Dzień Ligi Ochrony Przyrody
11 stycznia (poniedziałek)	Dzień Wegetarian
17 stycznia (niedziela)	Dzień Dialogu z Judaizmem (obchodzony przez Kościół Katolicki)
21 stycznia (czwartek)	Dzień Babci
22 stycznia (piątek)	Dzień Dziadka
24 stycznia (niedziela)	Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu
25 stycznia (poniedziałek)	Dzień Sekretarki i Asystentki
26 stycznia (wtorek)	Światowy Dzień Transplantacji, Światowy Dzień Celnictwa
27 stycznia (Środa)	Dzień Pamięci Ofiar Reżimu Hitlerowskiego, Dzień Pamięci Ofiar Nazizmu, Dzień Dialogu z Islamem
28 stycznia (czwartek)	Międzynarodowy Dzień Mobilizacji przeciwko Wojnie Nuklearnej

Rotmistrz Witold Pilecki

W bieżącym numerze naszego comiesięcznego spotkania z historią chciałbym Państwu przybliżyć postać wyjątkowego człowieka – żołnierza, którego władze komunistyczne nie tylko zamordowały, ale wręcz skazały na zapomnienie. Na szczęście po latach przekłamywania historii znowu coraz częściej można usłyszeć bądź przeczytać prawdę o Witoldzie Pileckim, wielkim człowieku, który powinien być wzorem dla każdego Polaka.

Rodzina Pileckich pochodzi z okolic Nowogródczyzny. W wyniku represji za udział w Powstaniu Styczniowym, część majątku uległa konfiskacie, a młodzi Pileccy zmuszeni zostali do szukania pracy na stanowiskach rządowych rosyjskiego imperium zamieszkując ostatecznie w Ołuńcu, gdzie na świat przyszło ich pięcioro dzieci: Maria, Józef /zmarł w wieku 5 lat/, Witold (13 maja 1901 r.), Wanda i Jerzy.

Niski poziom nauczania w miejscowych szkołach i rusycyzmy w mowie małych Pileckich wpłynęły na decyzję rodziców o konieczności wyjazdu dzieci z Ołońca – wraz z matką zamieszkały w Wilnie, gdzie młody Witold rozpoczął naukę w szkole handlowej - tzw. gimnazjum komercyjnym. Po rozpoczęciu nauki związał się też z nielegalnie działającym skautingiem.

Wybuch wojny w 1914 r. zaskoczył rodzinę Pileckich na wakacjach w Druskiennikach. Nie mogąc wrócić do zagrożonego niemiecką okupacją Wilna, ani do dalekiego Ołońca, gdzie pracował ojciec, Ludwika Pilecka w sierpniu tegoż roku pojechała do swej matki mieszkającej w Hawryłkowie na Mohylowszczyźnie i tam posłała dzieci do szkół w Orle. W tym małym kresowym miasteczku Witold założył pierwszy zastęp harcerski i zaczął też współorganizować kółka samokształceniowe.

Rok 1918 przyniósł kolejną zmianę w życiu Pileckich. Powstające po rewolucji w Rosji tzw. Komitety Fornalskie i Komitety Robotniczo-Chłopskie, podburzane przez nasłanych agitatorów, zaczęły rozgrabiać majątki ziemskie i likwidować złapanych właścicieli. Ludwika Pilecka, ostrzeżona przez okoliczną życzliwą ludność wiejską, wyjechała z rodziną do Wilna, a następnie do majątku Sukurcze zrujnowanym przez nieuczciwych dzierżawców i niemiecką grabież.

Jesienią 1918 r. Witold Pilecki powrócił do Wilna, by kontynuować przerwaną naukę tym razem w gimnazjum im. Joachima Lelewela. Na wieść o wycofywaniu się Niemców z miasta i zbliżaniu się wojsk bolszewickich, ochotnicy pod komendą gen. Władysława Wejtki, przystąpili do organizowania oddziałów samoobrony. W skład tych oddziałów weszła grupa starszych

harcerzy, w której był Witold (walczył m.in. pod dowództwem słynnego Jerzego Dąmbrowskiego „Łupaszki"). Po ustabilizowaniu się frontu został zdemobilizowany i wrócił do nauki w wileńskim gimnazjum. Na wieść o polsko-bolszewickiej wojnie w lipcu 1920 r. ponownie wstąpił w szeregi wojska polskiego. W sierpniu 1920 r. pod komendą rtm. Jerzego Dąmbrowskiego walczył na przedmieściu Warszawy, później został skierowany do oddziałów gen. Lucjana Żeligowskiego.
Na początku 1921 r. został zwolniony z wojska, wrócił do Wilna , by kontynuować naukę w gimnazjum oraz działać w harcerstwie i prowadzić prace w Związku Bezpieczeństwa Kraju, do którego wstąpił w lutym 1921 r. W maju tegoż roku złożył egzamin maturalny przed Komisją Egzaminacyjną dla Byłych Wojskowych. Po ukończeniu kursów podoficerskich ZBK, Pilecki został komendantem-instruktorem Oddziału ZBK w Nowem-Święcianach.
W 1922 r. Witold Pilecki rozpoczął studia na Uniwersytecie im. Stefana Batorego jako nadzwyczajny słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych. Brak środków utrzymania, ciężka choroba ojca Juliana, zadłużenie majątku Sukurcze zmusiły Witolda do rezygnacji z ambitnych planów studiowania i podjęcia pracy zarobkowej. We wrześniu 1926 r. został właścicielem majątku, zaczął więc go modernizować i rozwijać aby był przykładem dla okolicznych właścicieli ziemskich i osadników wojskowych.
W 1929 r. Witold Pilecki poznał Marię Ostrowską, młodą nauczycielkę miejscowej szkoły, pochodzącą z Ostrowi Mazowieckiej. 7 kwietnia 1931 r Maria i Witold zawarli związek małżeński i zamieszkali w Sukurczach, gdzie urodził się im syn, a następnie córka.
Jako obywatel ziemski działał na rzecz innych - założył kółko rolnicze i mleczarnię, której był prezesem. Zajmował się także opieką społeczną. Oprócz tych rozlicznych zajęć znajdował czas na działalność artystyczną; pisał wiersze i malował. Do dziś w kościele parafialnym w Krupie wiszą dwa obrazy pędzla Witolda Pileckiego. W dworku w Sukurczach powstało kilka obrazów religijnych tworzonych techniką fresku. Zachowały się także baśniowe obrazy i rysunki namalowane dla dzieci: własnych i znajomych.
Dźwiganie rodzinnej schedy z ruiny, założenie rodziny, szeroka praca społeczna nie przesłoniły Witoldowi zauroczenia wojskiem. Jeszcze w 1925 r. odbył praktykę w 26 pułku Ułanów Wielkopolskich. W 1926 r. otrzymał promocję do stopnia podporucznika rezerwy ze starszeństwem z 1923 r. W 1938 r. Witold Pilecki otrzymał za swoją pracę społeczną i zaangażowanie społeczne Srebrny Krzyż Zasługi.
W końcu sierpnia 1939 r. szwadron Witolda Pileckiego został skierowany w okolice Piotrkowa Trybunalskiego do osłony szosy Piotrków – Tomaszów Mazowiecki. W nocy 5/6 września niemiecki XVI Korpus pancerny rozbił polską dywizję, więc rozproszeni żołnierze, wśród których był także Pilecki, po przejściu Wisły włączyli się w szeregi odtwarzanej 41 Dywizji Piechoty Rezerwy. Komendantem kawalerii dywizyjnej mianowano mjr. Jana Włodarkiewicza, a jego zastępcą został ppor. Witold Pilecki. Po agresji ZSRR na Polskę dywizja została rozbita, żołnierze zaś otrzymali rozkaz złożenia broni. Część z nich uciekła na Węgry i podjęła dalszą walkę u boku sojuszniczej Francji. Inni, wśród których był Witold Pilecki, wrócili do kraju, by prowadzić podziemną walkę z okupantem.
Aby uniknąć losu polskich rodzin aresztowanych i wywożonych na Syberię przez NKWD, Maria Pilecka wraz z dziećmi ukrywała się wśród miejscowej ludności, poszukując możliwości przedostania się na teren Generalnego Gubernatorstwa, co udało się dopiero w kwietniu 1940r., kiedy wraz z dziećmi dotarła do rodziców w Ostrowi Mazowieckiej.
Witold Pilecki i żołnierze mjr. Jana Włodarkiewicza po dotarciu do okupowanej stolicy utworzyli organizację wojskową – Tajną Armię Polską, na czele której stanął mjr Włodarkiewicz ps. „Drawicz". Witold Pilecki z wielkim zaangażowaniem włączył się w pracę TAP: pełnił rolę inspektora organizacyjnego, szefa Sztabu Głównego, szefa zaopatrzenia, szefa oddziału

organizacyjno-mobilizacyjnego, szefa zaopatrzenia i służb specjalnych. Tajna Armia Polska obejmowała swoim zasięgiem Warszawę, Siedlce, Lublin, Radom i Kraków. W początkowym okresie TAP działała samodzielnie, równolegle do innych działających organizacji podziemnych. Po upadku Francji dowództwo TAP podjęło współpracę ze Związkiem Walki Zbrojnej, a w 1941r. całkowicie się jej podporządkowało.

Witold Pilecki działając aktywnie w konspiracji, od 1940 r. pracował jako ajent hurtowni kosmetycznej „Raczyński i Ska", co pozwalało mu na w miarę swobodne poruszanie się po Warszawie. Pomimo tylu różnorodnych zajęć zawsze starał się znaleźć czas dla swoich najbliższych. Z żoną kontaktował się stosunkowo często, z dziećmi o wiele rzadziej; wspólnie udało się im spędzić zaledwie kilka dni.

W 1940 r. władze niemieckie zaczęły organizować na ziemiach polskich obozy koncentracyjne. Obok zastraszenia społeczeństwa chodziło również o wyzyskanie darmowej siły roboczej i grabież mienia, oraz eksterminację więźniów.

Aresztowania wśród żołnierzy Tajnej Armii Polskiej, osadzanie coraz większej liczby skazańców w obozie koncentracyjnym Auschwitz i rozszerzająca się jego zła sława w miarę zwiększania jego funkcji eksterminacyjnych - wpłynęły na decyzję Witolda Pileckiego, by tam dobrowolnie się udać. Zamiar ten zrealizował 19 września 1940 r. podczas łapanki na Żoliborzu, skąd pod nazwiskiem Tomasza Serafińskiego dostał się do Auschwitz jako więzień nr 4859. Jesienią 1941r. otrzymał awans na porucznika, który potwierdził fakt, że Pilecki poszedł do obozu ochotniczo, żeby tam zorganizować konspirację wojskową i zdobyć wiarygodne dane o zbrodniach popełnianych przez Niemców.

Po przekroczeniu bramy z napisem „Arbeit macht frei", niezależnie od przygotowania i wyobrażeń, każdy przybyły przeżywał szok. Tak samo zareagował Witold Pilecki. W czasie pobytu w Auschwitz trzykrotnie poważnie zachorował, ale pod opieką dr Jana Deringa, żołnierza TAP powrócił do sił. Obozowe przeżycia nie tylko nie załamały Pileckiego psychicznie, ale jakby dodatkowo mobilizowały do walki i do działania. Pierwsza grupa konspiracyjna, którą zawiązał wśród więźniów przywiezionych z Warszawy nosiła nazwę Tajnej Organizacji Wojskowej. W miarę włączania kolejnych grup organizacji zmieniono nazwę na Związek Organizacji Wojskowych, który swoich żołnierzy miał we wszystkich komandach obozu oświęcimskiego.

Następnym celem, jaki Pilecki postawił przed sobą było połączenie grup konspiracyjnych w Auschwitz i przygotowanie do powstania. Rozmowy prowadzone z wyższymi uwięzionymi w obozie oświęcimskim wojskowymi były trudne, ale ideowość Witolda, widoczny brak żądzy władzy doprowadziła do scalenia wszystkich odłamów konspiracyjnych pod dowództwem płk Kazimierza Heilmana-Rawicza z ZWZ-AK. „Tomasz Serafiński" nadal zajmował się rozwijaniem sieci konspiratorów. Gdy Niemcy wywieźli płk Rawicza do obozu w Mauthausen, na czele organizacji postawiono płk pilota Juliana Gilewicza

Po osiągnięciu zamierzonych celów więźniowie-konspiratorzy zaczęli prowadzić nasłuchy radiowe oraz przygotowywać plan aktywnej samoobrony i ewentualnego buntu na wypadek, gdyby Niemcy postanowili zlikwidować obóz. Witold Pilecki wespół z towarzyszami opracowywał szczegółowe przygotowania do akcji militarnej w różnych sytuacjach. Magazyn broni ZOW umieszczono i zamaskowano pod barakiem biura budowlanego. Ważnym polem działania Pileckiego w obozie było przekazywanie meldunków do Komendy Głównej ZWZ-AK w Warszawie. Początkowo przekazywał je za pośrednictwem zwalnianych więźniów-członków ZOW. Później, gdy Niemcy znieśli zbiorową odpowiedzialność za ucieczki, sam Związek Organizacji Wojskowych zaczął je organizować i przekazywać ważne informacje. Pierwsza ucieczka miała miejsce w maju 1942 r.

Wiosną 1943 r. rozpoczęły się aresztowania wśród najbliższych współpracowników „Tomasza

Serafińskiego". Gestapo miało coraz więcej danych o obozowej konspiracji. Władze Auschwitz zdecydowały się na przerzucenie „starych" polskich aresztantów do obozów na teren III Rzeszy. Gdy udało się uzyskać potwierdzenie tych decyzji, Witold Pilecki podjął plan ucieczki z Auschwitz. Wraz z dwoma więźniami: Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim dokonał tego w czasie świąt wielkanocnych z 26 na 27 kwietnia 1943 r. Chciał osobiście w Komendzie Głównej AK przedstawić sytuację w KL Auschwitz i uzyskać zgodę na akcję zbrojną i wyzwolenie więźniów. Po ucieczce, podczas pobytu w Wiśniczu poznał osobiście autentycznego Tomasza Serafińskiego, z którym nawiązał dozgonną przyjaźń i korespondował niemal do końca informując o sobie i współtowarzyszach ucieczki. 22 sierpnia 1943 r. przyjechał do Warszawy licząc na zgodę KG AK i na przyspieszenie momentu przeprowadzenia akcji odbicia więźniów oświęcimskich.

Trzeba wspomnieć, że załoga obozu oświęcimskiego złożona z oddziałów SS liczyła powyżej 3 tysiące ludzi. Wokół Auschwitz Niemcy skoncentrowali liczne jednostki Wehrmachtu oraz siły policyjne i funkcjonariuszy administracyjnych. Przy tej ilości niemieckich oddziałów przewidywano, że siły partyzanckie mogłyby je powstrzymać i otworzyć obóz koncentracyjny na około pół godziny, a przez ten czas mogłoby uciec 200 – 300 więźniów. Reszta musiałaby szukać ratunku na własną rękę a to byłoby równoznaczne z zagładą. Wszystko to spowodowało, że akcję ataku na obóz zawieszono. 23 lutego 1944r. Witolda Pileckiego awansowano na rotmistrza ze starszeństwem od listopada 1943r.

W 1944 r. coraz wyraźniej zdawano sobie sprawę, iż tereny kraju zostaną zajęte przez Armię Czerwoną, która dobrowolnie ich nie opuści. Wobec niebezpieczeństwa okupacji przez ZSRR, którą obliczano na 5-10 lat zaczęto przygotowania do możliwości pozostania w konspiracji przez dłuższy czas. Zaistniała więc potrzeba stworzenia nowej organizacji podziemnej o charakterze polityczno-wojskowym, która miałaby uodpornić społeczeństwo na komunistyczną propagandę, mobilizować siły ducha narodu i chronić osoby i instytucje konspiracyjne przed inwigilacją. Do utworzenia organizacji konspiracyjnej pod kryptonimem „NIE" – Niepodległość gen. Tadeusz Komorowski ps. "Bór" skierował płk Augusta Emila Fieldorfa. Była to konspiracja w konspiracji. Do tej działalności oddelegowano też Witolda Pileckiego.

Kiedy wybuchło powstanie warszawskie Witold Pilecki ze względu na pracę w organizacji „NIE" nie powinien się włączyć czynnie do walk powstańczych, nie potrafił jednak pozostać biernym świadkiem. Początkowo walczył jako szeregowy żołnierz w Zgrupowaniu „Chrobry II" starając się zachować anonimowość. Jednak w miarę upływu czasu, gdy coraz bardziej potrzebni byli oficerowie ujawnił swój stopień wojskowy. W pierwszych dniach powstania walczył w 1 kompanii „Warszawianka" w budynku Wojskowego Instytutu Geograficznego. W miarę toczonych walk powstańczych został zastępcą, a następnie dowódcą 2 kompanii I batalionu broniącej rejonu ulic Towarowej i Srebrnej ze składami Hartwiga.

Po 63 dniach walki Powstanie Warszawskie upadło. Powstańcy musieli złożyć broń i udać się do niewoli. 5 października 1944 r. rtm. Witold Pilecki wraz z żołnierzami Zgrupowania „Chrobry II" wyruszył do Ożarowa, skąd po kilku dniach pojechał do Lamsdorf, a 19 października skierowano go do Murnau. Tam przebywał do wyzwolenia opiekując się młodymi powstańcami, za co otrzymał wdzięczne miano „Taty". 9 lipca 1945 roku Witold Pilecki wyjechał z obozu w Murnau do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech, gdzie oficjalny przydział do służby otrzymał równocześnie z urlopem, który miał wykorzystać na przygotowanie się do powrotu do Polski dokąd wyruszył w drugiej połowie października 1945 r. (wraz z Marią Szelągowską, współpracownicą z okresu okupacji i Bolesławem Niewiarowskim, przyjacielem z walk powstańczych). Do Warszawy dotarł 8 grudnia 1945 r. z dokumentami wystawionymi na

nazwisko Romana Jezierskiego, gdyż taką kennkartę miał w Powstaniu Warszawskim.
W kraju panował chaos. W lutym 1945 r. Rząd Tymczasowy przeniósł się do Warszawy. Na terenie całego obszaru trwała akcja organizowania sił bezpieczeństwa i milicji, które uzupełniały działający na rdzennych ziemiach polskich radziecki aparat NKWD. Rozwiązanie Armii Krajowej rozkazem z 19 stycznia 1945 roku oznaczało formalne przejęcie aktywności konspiracyjnej przez szkieletową organizację „NIE". Tymczasem brak kontaktu ze zwierzchnikami, porwane sieci łączności, odcięcie od informacji sprawiły, iż z konieczności powstały nowe grupy polityczne i wojskowe, nowe ośrodki oporu. Ludzie zagrożeni uwięzieniem i wywozem na Syberię uciekali do lasu tworząc nowe oddziały partyzantki niepodległościowej, która przechodziła od samoobrony do pojedynczych wypadów na posterunki MO czy placówki UBP, biorąc odwet za represje.
Po powrocie do kraju Witold Pilecki podobnie jak i cały naród był przekonany, że „polscy" (pełniący obowiązki Polaków) komuniści są agentami wrogiego mocarstwa. Stąd wierność złożonej przysiędze nakazywała mu służyć prawowitemu rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i jej dowództwu wojskowemu.
Pilecki dobierał współpracowników z byłych żołnierzy TAP i oświęcimskiej konspiracji. Przy ich pomocy zdobywał tajne i poufne informacje na temat życia gospodarczego kraju, działania NKWD i komunistów, narastania terroru, fałszerstw w polityce, sytuacji oddziałów leśnych, z którymi kontaktował się osobiście lub przez kurierów. Cały materiał był fotografowany i przekazywany kurierom, którzy oddawali go w II Korpusie.
W tym czasie „Roman Jezierski" wiele uwagi poświęcał także gromadzeniu i opracowywaniu wspomnień o organizacji konspiracyjnej w obozie KL Auschwitz. Do tej pracy zmusiło go fałszywe przedstawianie obozowej rzeczywistości z czym zaczął się spotykać na co dzień.
Z żoną kontaktował się tylko co dwa tygodnie, w czasie przyjazdu do Warszawy, gdy dokonywała zakupu książek do księgarni prowadzonej w Ostrowi Mazowieckiej. Nocowała wtedy w mieszkaniu wynajmowanym przez męża. Na swoje utrzymanie „Roman Jezierski" sam zarabiał prowadząc z Marią Szelągowską wytwórnię wód perfumowanych i projektując do nich etykietki. Pracował też na etacie magazyniera w firmie budowlanej Swobodzińskiego przy ul. Kaliskiej.
Władze komunistyczne kontynuowały akcje przeciw polskiemu podziemiu. W ciągu kilku miesięcy 1946 r. stracono ogółem 120 członków różnych organizacji podziemnych. Aresztowania dotykały żołnierzy, którzy ujawnili się po kolejnej amnestii ogłoszonej 2 sierpnia 1945 r. rozpropagowanej jako akt „dobrej woli" Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.
W czerwcu 1946 r. Witold Pilecki otrzymał za pośrednictwem emisariuszki z Włoch wydany przez gen. Andersa rozkaz wyjazdu na Zachód, gdyż jest spalony i poszukiwany. W sierpniu tę wiadomość potwierdził Bolesław Niewiarowski. Jednak „Roman Jezierski" ociągał się z podjęciem decyzji z dwóch powodów: tu miał rodzinę, a żona odmówiła wyjazdu z dziećmi, choć sama nalegała na jego wyjazd; oraz nie było odpowiedniego kandydata na jego miejsce. Na początku 1947 r. szef sztabu II Korpusu gen. Kazimierz Wiśniowski odwołał poprzedni rozkaz i zatwierdził pracę Witolda Pileckiego w kraju.
Tymczasem „władza ludowa" dążąc do całkowitego zwycięstwa na ziemiach polskich posługiwała się zdradą i prowokacją, które stanowiły główny atut sukcesów sił bezpieczeństwa „Polski Lubelskiej". W drugiej połowie 1946 r. rozbite zostały większe oddziały partyzanckie (Kurasia, Bernaciaka), w listopadzie aresztowano płk Niepokólczyckiego. Aresztowania dotykały nie tylko ludzi podziemia, ale także członków stronnictw politycznych szczególnie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Środkiem służącym zastraszeniu społeczeństwa były pokazowe procesy działaczy podziemia zakończone wyrokami śmierci. W styczniu 1948 r. stracono

przywódców Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, w marcu członków Komendy Głównej NSZ, w sierpniu płk Niepokólczyckiego i jego współpracowników.
Również w przypadku Witolda Pileckiego i jego bliskich współpracowników użyto tych wypróbowanych sposobów. Poprzez wprowadzonego agenta, Leszka Kuchcińskiego, byłego żołnierza TAP zaczęto rozpracowywać grupę Pileckiego, aż w końcu zatrzymano go 8 maja 1947 r., a od 6 do 22 maja 1947 r. uwięziono 23 osoby, z których tylko 7 zostało uznanych za niewinne i zwolniono. Od 9 maja Pilecki znajdował się w X Pawilonie więzienia mokotowskiego w całkowitej izolacji. Śledztwo przeciwko niemu nadzorował płk R. Romkowski i na protokołach przesłuchań znajdują się dopiski i polecenia.

Przesłuchiwany był przez: por. S. Łyszkowskiego, por. Krawczyńskiego, ppor. J. Kroszela, por. T. Słowianka, ppor. E. Chimczaka i por. S. Alaborskiego, którzy słynęli z okrucieństwa. Koszmar przesłuchiwania trwał pół roku. 4 listopada 1947 r. w obecności oficera śledczego MBP por. M. Krawczyńskiego i prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego mjr Rychlika, Witold Pilecki potwierdził złożone w śledztwie zeznania, składając podpis pod formułą o ich dobrowolności i bez represyjności.
Tymczasem rtm. Pilecki był torturowany! Potwierdzają ten fakt zeznania więźniów – współtowarzyszy i informacje księży Jana Stępnia i Antoniego Czajkowskiego, którzy w tym czasie też znajdowali się w więzieniu Rakowieckim. Jednak podpisanie spreparowanych materiałów śledczych zamykało śledztwo i można było odpocząć od tortur i udręki przesłuchań. Ponadto oczekiwanie na proces dawało nadzieję na możliwość odparcia wymuszonych zeznań i spreparowanych, absurdalnych zarzutów.
Zaraz po uwięzieniu Pileckiego, jego oświęcimscy przyjaciele zwrócili się do innego współwięźnia – premiera Józefa Cyrankiewicza z prośbą o interwencję. Zamiast odpowiedzi, Cyrankiewicz wystosował pismo do przewodniczącego składu sędziowskiego, w którym sugerował, by nie brano pod uwagę działalności „Tomasza Serafińskiego” w Auschwitz, lecz by rozprawiono się z nim jako „wrogiem ludu i Polski Ludowej”.
Proces Witolda Pileckiego i jego towarzyszy: Marii Szelągowskiej, Tadeusza Płużańskiego, Szymona Jamontta-Krzywickiego, Maksymiliana Kauckiego, Jerzego Nowakowskiego, Witolda Różyckiego i Makarego Sieradzkiego rozpoczął się 3 marca 1948 r. w siedzibie warszawskiego Rejonowego Sądu Wojewódzkiego przy ul. Nowowiejskiej. Na ten „jawny” proces wpuszczono za specjalnymi biletami część najbliższej rodziny oraz ludzi z resortu. Sądowemu składowi przewodniczył mgr ppłk Jan Hryckowian, a członkami składu byli: sędzia wojskowy mgr kpt. Józef Badecki, ławnik kpt. Stefan Nowacki i protokolant por. Ryszard Czarkowski. Oskarżycielem „Witolda” był wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego mjr Czesław Łapiński. Oskarżał go o posiadanie broni, którą Pilecki po upadku powstania – podobnie jak większość powstańców – ukrył w skrytce i nie używał. Kolejne oskarżenie dotyczyło przygotowywania zamachów zbrojnych na prominentów reżimu, ale częściowo je utajniono, gdyż opierało się na materiale pozostałym po nieudanej prowokacji. Ostatnim zarzutem było oskarżenie o posługiwanie się fałszywymi dokumentami wystawionymi na nazwisko Romana Jezierskiego. Podczas rozprawy prokurator nie dopuścił do przesłuchania świadków oskarżenia przebywających w większości w więzieniach oraz zrezygnował ze świadków obrony.

Rozstrzygnięcia zapadały poza salą sądową. Proces w swym założeniu miał dostarczyć materiału propagandowego na potwierdzenie tezy o szpiegowskiej działalności grupy „Witolda" i współpracy z Niemcami w czasie okupacji. Ponadto miał stać się środkiem sterroryzowania społeczeństwa w jego odruchach niepodległościowych. Dlatego oskarżyciel żądał dla oskarżonych kary śmierci. W ostatnim słowie oskarżeni odrzucili zarzut szpiegostwa i świadomego uczestnictwa w działalności tego typu, podkreślali natomiast postawę żołnierskiej służby w dobrej sprawie.

15 marca 1948 r. w południe ogłoszono wyrok: W. Pilecki, M. Szelągowska i T. Płużański zostali skazani na karę śmierci, M. Sieradzki na dożywocie, a pozostali na kilkanaście lat więzienia. W uzasadnieniu wyroków śmierci sąd wojskowy podał: „dopuścili się najcięższej zbrodni stanu i zdrady narodu, cechowało ich wyjątkowe napięcie złej woli, przejawiali nienawiść do Polski Ludowej i reform społecznych, zaprzedali się obcemu wywiadowi i wykazali szczególną gorliwość w akcji szpiegowskiej". Można zauważyć, że to uzasadnienie potwierdza polityczny i propagandowy charakter procesu u wyroku.

Skarga rewizyjna jaką złożyli obrońcy oskarżonych przyczyniła się do zmiany kary śmierci Marii Szelągowskiej na dożywocie – tylko ze względu na jej płeć. Karę śmierci zamieniono na dożywocie także Tadeuszowi Płużańskiemu. Prośby o ułaskawienie skierowane do prezydenta Bolesław Bieruta przez obrońcę, przez przyjaciół oświęcimskich i przez Marię, żonę Pileckiego zostały odrzucone.

25 maja 1948 r. o godz. 21.30 w obecności Wiceprokuratora Naczelnej Prokuratury Wojska Polskiego mjr S. Cypryszewskiego, Naczelnika więzienia Mokotowskiego – por. Ryszarda Mońko, lekarza por. dr lek. Kazimierza Jezierskiego, duchownego – ks. kpt. Wincentego Martusiewicza rozstrzelano Witolda Pileckiego, a ciało potajemnie pogrzebano prawdopodobnie na tzw. „Łączce" dziś kwatera „Ł" cmentarza Powązkowskiego.

Dopiero we wrześniu 1990 r. Sąd Najwyższy uniewinnił rotmistrza i jego towarzyszy, ukazał niesprawiedliwy charakter wydanych wyroków, uwypuklił patriotyczną postawę skazanych w tym procesie.

W lipcu 2006 r. Prezydent RP Lech Kaczyński w uznaniu zasług Witolda Pileckiego i jego oddania sprawom ojczyzny odznaczył go pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Zdaję sobie sprawę, że informacje, którymi chciałem się z Państwem podzielić są bardzo obszerne, ale czy o człowieku, który dobrowolnie udał się w oświęcimskie piekło można napisać w kilku słowach? A proszę mi wierzyć, że i tak ominąłem wiele bardzo ciekawych informacji. Na zakończenie muszę napisać parę ciepłych słów o sieci kin Multikino. To właśnie na ekranach ich kin niedawno można było obejrzeć film przybliżający losy rotmistrza Witolda Pileckiego. Dla wszystkich, których zainteresowało życie bohatera obecnego numeru gorąco polecam obejrzenie widowiska teatralnego Sceny Faktu Teatru Telewizji z 2006 w reżyserii Ryszarda Bugajskiego pt. Śmierć Rotmistrza Pileckiego (https://www.youtube.com/watch?v=JbtzEgg2K9A).

Jarosław Kulik

www.pilecki.ipn.gov.pl
http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/457526,Czy-Witold-Pilecki-byl-bohaterem
http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/367150,Rotmistrz-Witold-Pilecki-do-Auschwitz-z-wlasnej-woli
http://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/10/08/witold-pilecki-wielki-bohater-polski-ludowej/

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

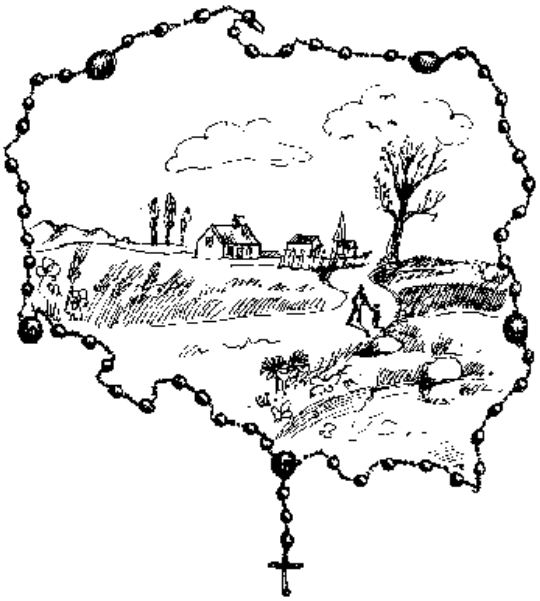

styczeń - 2016

Różaniec... szkołą wiary!

LIST APOSTOLSKI
ROSARIUM VIRGINIS MARIAE
OJCA ŚWIĘTEG JANA PAWŁAII
DO BISKUPÓW, DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH
O RÓŻAŃCU ŚWIĘTYM

Różaniec - skarb, który trzeba odkryć

43. Drodzy Bracia i Siostry! Modlitwa tak łatwa, a równocześnie tak bogata naprawdę zasługuje, by wspólnota chrześcijańska ponownie ją odkryła. Uczyńmy to przede wszystkim w bieżącym roku, przyjmując tę propozycję, aby pogłębić treści zarysowane w Liście apostolskim Novo millennio ineunte, który był inspiracją dla programów duszpasterskich tak wielu Kościołów partykularnych w planowaniu zadań na najbliższą przyszłość.

Zwracam się szczególnie do Was, drodzy Bracia w biskupstwie, kapłani i diakoni, oraz do Was, pełniących rozmaite posługi na polu duszpasterstwa, abyście, poznając z osobistego doświadczenia piękno różańca, stawali się jego gorliwymi promotorami.

Ufam też, że Wy, teolodzy, podejmując refleksję metodyczną i równocześnie inspirowaną przez autentyczną mądrość, zakorzenioną w Słowie Bożym i wrażliwą na to, czym żyje lud chrześcijański, przyczynicie się do odkrywania podstaw biblijnych, duchowych bogactw i wartości duszpasterskiej tej tradycyjnej modlitwy.

Liczę na Was, osoby konsekrowane, powołane ze szczególnego tytułu do kontemplowania oblicza Chrystusa w szkole Maryi.

Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia.

Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie nie wysłuchany! Na początku dwudziestego piątego roku mojego Pontyfikatu powierzam ten List apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla Niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną Suplikę do Królowej Różańca Świętego: « O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem; więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami; wieżo

ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie ».

W Watykanie, dnia 16 października 2002 roku, na początku dwudziestego piątego roku mego Pontyfikatu.

Joannes Paulus PP. II

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITW

Ogólna: Aby szczery dialog między ludźmi wyznającymi różne religie przyniósł owoce pokoju i sprawiedliwości.

Ewangelizacyjna: Aby poprzez dialog i miłość braterską, dzięki łasce Ducha Świętego, zostały przezwyciężone podziały wśród chrześcijan.

*1 **stycznia**, w pierwszy dzień **Nowego Roku,** świętujemy uroczystość Bożej Rodzicielki. Jak małe dziecko w pierwszych dniach swego życia przytula się do mamy, tak i my w pierwszy dzień roku przytulamy się do Bożej Rodzicielki, szukając w jej ramionach ciepła, nadziei, miłości. Żyjemy w czasach, gdy wszystko dzieje się za szybko, za nerwowo, nierzadko byle jak, ze szkodą dla nas samych. Dlatego właśnie warto pochylić się nad dniem dzisiejszym, by znaleźć te dobra, które ciągle dla nas i przed nami Maryja otwiera. Matko Boża Rodzicielko – wspieraj nas w postrzeganiu i realizacji naszego życia jako planu Bożego, dopomóż nam kroczyć drogą, którą wybrał nam Bóg, miej nas w Swej opiece, Matczynej Opiece..*

OBJAWIENIA MARYJNE

BANNEUX 1933

DZIEWICA UBOGICH

Kolejny dzień Mariette spędziła w łóżku odsypiając nieprzespaną noc. Ale o 18:45 obudziła się, ubrała i wyszła na dwór. Nieznajoma pojawiła się znowu: „Ach, tu jesteś!” – radośnie zawołała dziewczynka. I pytała: „Czego ode mnie chcesz, Piękna Pani?”. Odpowiedź przyszła natychmiast: „Chciałabym mieć tutaj

maleńką kapliczkę!”. Dziewica wyciągnęła dłonie i prawą ręką pobłogosławiła dziewczynkę… Przez trzy kolejne tygodnie Dziewica nie pojawiała się. Mimo tego Mariette codziennie, o 19:00 klęczała w ogródku i modliła się, czasem sama, czasem z ojcem.

Dopiero 11 lutego (święto Matki Bożej z Lourdes) ujrzano Mariette udającą się w kierunku źródełka, zanurzającą w nim dłonie i czyniącą znak krzyża. Wydarzenia obserwowało 6 osób. Dziewczynka wydawała się wsłuchiwać w jakiś niesłyszalny głos, ale nagle wstała i z płaczem pobiegła do domu. Zatrwożona pytała się, cóż może oznaczać „przynoszenie ulgi cierpiącym”, słów tych bowiem nie rozumiała i lękała się ich… Następnego dnia Mariette udała się ponownie do o. Jamina i opowiedziała mu o wydarzeniach… Cztery dni później nastąpiło szóste widzenie, obserwowane przez kilka kobiet i matkę dziewczynki, odmawiające z nią różaniec. Mariette przekazała Dziewicy prośbę o. Jamina, który prosił o znak potwierdzenia. Przez parę minut dziewczynka wsłuchiwała się w niesłyszalny głos. Później potrafiła tylko powiedzieć, iż Dziewica odpowiedziała: „Wierz we mnie, a ja będę wierzyć w ciebie. Módl się nieustanie”.

20 lutego, mimo śniegu, Mariette ponownie uklękła w modlitwie. Tak jak i przy poprzednich widzeniach nagle opuściła ogród i udała się wzdłuż ścieżki, dwukrotnie klękając po drodze. Przy źródełku uklękła jeszcze jeden raz. Po paru minutach widzenie zakończyło się, a Mariette z płaczem udała się do domu: „bo Pani tak szybko odeszła”. Dziewica miała jej powtarzać: „Kochane dziecko, módl się usilnie”… Ostatnie widzenie miało miejsce 2 marca. Od 15:00 padał ulewny, zimny deszcz. Mimo tego Mariette wyszła, jak zawsze o 19:00, z domu i zaczęła odmawiać różaniec. Przy trzeciej dziesiątce przestało padać. Ujrzano ją jak – w ciszy, bez słów – wyciąga ręce, wstaje z kolan, robi krok do przodu i ponownie klęka…

W domu ujawniła przekazaną jej przez Maryję wiadomość: „Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Módl się usilnie”. Po tym Pani pożegnała się, tym razem ostatecznie: „Do widzenia”…

Na miejscu objawień zbudowana została i poświęcona, jak prosiła Piękna Nieznajoma, „maleńka kapliczka”, jeszcze w 1933 r. Przy niej zaczęli gromadzić się pielgrzymi. W międzyczasie Kościół przeprowadzał badania objawień, powołana została specjalna komisja. W rezultacie w 1942 r., po odrzuceniu przez kard. Józefa-Ernesta van Roeya większości ‘objawień’, które w owym czasie miały mieć miejsce w Belgii – wszystkich, oprócz Beauraing i Banneux – bp Ludwik Józef Kerkhofs z Liège oficjalnie dozwolił na kult Dziewicy Ubogich.

Same objawienia formalnie uznane zostały przez bpa Kerkhofsa, w 1949 r.

W 1999 r., na 50-lecie formalnego uznania objawień, Jan Paweł II, który odwiedził Banneux w 1985 r., wystosował list do ówczesnego biskupa Liege Alberta Houssiau w którym pisał: „W pewien szczególny sposób [Maryja] wzywała przywódców narodów, by stali się sługami pokoju i nauczycielami poddanych, zapraszając każdego, by dbał o swoich braci i siostry, o najmniejszych, najbardziej pogardzanych i cierpiących, którzy wszyscy są kochani przez Boga. Dziś do nas należy modlić się: Maryjo, Pełna Łaski, zawsze zatroskana o swoje dzieci, prosimy Cię – wyproś dla ludzkości bezcenny dar harmonii i pokoju” …

W 2008 r., na 75-lecie objawień, Benedykt XVI dozwolił na odprawianie uroczystej Mszy św. poświęconej Matce Bożej Dziewicy Ubogich … A Mariette? Tak jak i dzieci z pobliskiego Beauraing, innego miejsca objawień - w tym samym mniej więcej czasie - usunęła się w cień, zawarła związek małżeński, założyła rodzinę…

Parafialna Demografia

grudzień * grudzień * grudzień * grudzień * grudzień * grudzień

Sakrament Chrztu:

1. Mikołaj Staniszewski
2. Igor Jakub Kopka
3. Ksawery Piorunowski
4. Iga Pacewicz
5. Jakub Robaszkiewicz
6. Lena Jarema
7. Jan Sawicki
8. Noel Betkowski
9. Aleksander Krzykowski
10. Leon Mrozek
11. Mikołaj Jurołajć

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą nasza Wspólnotę.

/Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności/

Sakrament Małżeństwa:

1. Rafał Bogusław Chełchowski / Karina Borszczewska /26.Xii.2015/

Szczęść Boże Młodej Parze

Odeszli do domu Ojca, aby żyć wiecznie:

1. Staś Załęski ur.15.XII.2015r. zm. 15.XII.2015
   Pogrzeb 19.XI.2015r./cmentarz parafialny w Bartągu./

2. Lech Szenfeld ur. 09.IX.1952r. zm. 15.XII.2015r.
   Pogrzeb 19.XI.2015r./cmentarz parafialny w Bartągu./

3. Agnieszka Kołakowska ur. 28.XII.1946r. zm. 17.XII.2015r.
   Pogrzeb 19.XI.2015r./cmentarz parafialny w Bartągu./

4. Stanisław Rudnik ur. 17.VIII.1947r. zm. 17.XII. 2015.
   Pogrzeb 21.XI.2015r./cmentarz parafialny w Bartągu./

5. Józef Szwed ur. 20.III.1939r. zm. 18.XII.2015r.
   Pogrzeb 22.XI.2015r./cmentarz parafialny w Bartągu./

6. Teresa Regina Wiśniewska ur. 03.X.1932r. zm. 17.XII.2015
   Pogrzeb 22.XI.2015r./cmentarz komunalny w Olsztynie./

7. Eugeniusz Santor ur. 02.III.1926r. zm. 30.XII.2015
   Pogrzeb 02.I.2016r./cmentarz parafialny w Bartągu./

8. Ludwik Józef Malewski ur. 24.VIII.1925r. zm. 28.XII.2015r.
   Pogrzeb 02.I.2016r./cmentarz parafialny w Bartągu./

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie…

10 stycznia 2016r

OGŁOSZENIA DUSZPARSTERSKIE

1. Dzisiejsze święto to również święto epifanii, czyli objawienia się Boga. To uroczyste rozpoczęcie publicznej działalności Pana Jezusa. Wydarzenia nad Jordanem to także zapowiedź naszego chrztu, podczas którego każdy z nas stał się umiłowanym dzieckiem Boga. Na początku dzisiejszych Mszy Świętych błogosławimy wodę, by przypomnieć sobie moment naszego chrztu i uświadomić sobie jego wartość i znaczenie. Pobłogosławioną wodę będzie można zabrać do naszych domów, by je pokropić bądź też przygotować dla przychodzącego z błogosławieństwem i duszpasterską wizytą kapłana.

2. Święto Chrztu Pańskiego kończy liturgiczny okres Narodzenia Pańskiego. My jednak przedłużymy okres śpiewania kolęd, zgodnie z dawną polską tradycją, do święta Ofiarowania Pańskiego 2 lutego. Będziemy je śpiewać podczas liturgii. Do 2 lutego w naszej świątyni pozostanie również bożonarodzeniowa szopka.

3. W środę przed wieczorną Eucharystią zapraszamy na nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

4. Przekazujemy wszystkim świętującym w tym tygodniu urodziny, imieniny i inne rocznice najserdeczniejsze życzenia.

Porządek wizyty duszpasterskiej od 11.I do 16 .I. 2015 zamieściliśmy na stronie internetowej naszej parafii- **parafiabartag.pl**

Poniedziałek- ul. Złota nr 2 i 3
Wtorek- ul. Złota nr 4 i 5
Sroda- ul. Złota nr 6. 7, 8, 13
Czwartek- ul. Złota nr 9, 10, 15
Piątek- ul Złota nr 11 i 12
Sobota- ul Złota nr 14, 17, 19 oraz ul. Stawigudzka nr 16

Wizyta duszpasterska od poniedziałku do piątku od godziny 17:00, w sobotę od godz. 14:00

Intencje Mszalne

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO – 10.I. 2016

08:00 - † Aribert Wiech / 1 rocz./ † Marta Piekarska / 9 rocz./ oraz † Agnieszka Wiech.
10:00 - 1. W INTENCJI PARAFIAN
- 2. O dar Bożego bł. dla Anny i Edmunda Malców w 35 rocznicę Sakramentu Małżeństwa z prośbą o dar błogosławieństwa w rodzinie.
- 3. † Zdzisław Rydz / 1 rocz./ † Marianna Jagławska oraz † Henryk Rydz.

12:00 - Dziękczynna. Z okazji 10 rocznicy urodzin Leny Kulik, oraz za zmarłych z rodziny † Stanisław Antoszewski i † Zbigniew Rutkowski.
15:00 - wolna
18:00 - wolna

Poniedziałek - 11.I. 2016
18:00- wolna
Wtorek - 12.I.2016
18:00- wolna
Środa - 13.I. 2016
18:00-wolna
Czwartek - 14.I. 2016
18:00 - † Janusz Fiedukowicz / 8 rocznica śmierci /.

Piątek - 15.I. 2016
18:00 - 1. † Lech Szenfeld w 30-ty dzień od śmierci.
- 2. † Marianna Barczewska / 1 rocz. śmierci /oraz † Rudolf i Wiesław Barczewscy.

Sobota- 16.I. 2016
17:00 - Msza Święta z błogosławieństwem Sakramentu Małżeństwa.

II NIEDZIELA - 17.I. 2016
08:00 -† Agnieszka Kołakowska w 30-ty dzień od śmierci.
10:00 -1. O Boże bł. i opiekę Bożej Opatrzności w nowym roku dla rodziny Zofii i Tadeusza Rotkiewiczów, ich dzieci i wnuków.
- 2. O dar Bożego bł. dla córki Julii oraz o łaskę nieba dla † babcia Janina i † dziadek Władysław
- 3 † Stanisław Rudnik w 30-ty dzień od śmierci.

12:00 - 1. O dar Bożego błogosławieństwa dla Kasi w 4 rocznicę urodzin oraz jej kuzynów Maćka i Ewy.
- 2. O dar Bożego bł. i dar zdrowia dla Patrycji w 14 rocznicę urodzin.

15:00 - 1. † Teresa Regina Wiśniewska w 30-ty dzień od śmierci.
18:00 - wolna

Zima to czas szczególny. Zadbajmy o bezpieczeństwo swoje i najbliższych. Nie zapominajmy też o tych, dla których wyjście z domu, w warunkach mrozu czy śniegu, jest wielkim utrudnieniem, a w niektórych przypadkach – wręcz niemożliwe, o ludziach starszych lub chorych. Pomyślmy także o zwierzętkach, które też gubią się w tej rzeczywistości pogodowej.

Porządek mszy świętych:

Dni powszednie	18.00
Niedziele	8.00, 10.00 – suma
	12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek	18.40 – 20.00
Sobota	9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

Rada redakcyjna: ** Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Izabela Jurzyńska * Marta Januszkiewicz * Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska*